

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najuprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.

Od dawnej Redakeyi.

5 lat mija jak „Śpiew Kościelny“ przeszedł w ręce niżej podpisanego, który starał się, o ile mógł i jak mógł, prowadzić dalej rozpoczęte dzieło reformy muzyki kościelnej. Praca ta ciężka i pod wielu względami niewdzięczna, jeśli zwrócimy uwagę na brak poparcia meteryalnego, które tylko ograniczało się na szczupłym gronie życzliwych abonentów, trudna ze względu na brak kultury naszego społeczeństwa, które najmniej interesuje się kwestyami sztuki, ztąd prawie wszystkie pisma specjalne, nawet najlepiej prowadzone, albo upadają albo ciężki suchotniczy wiodą żywot. Dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie zanim i w nas obudzi się zapał w kierunku muzyki kościelnej i umożliwi wydanie znakomitych klasycznych dzieł sławnych naszych roratystów, które spoczywają w manuskryptach. Wydawane przez ks. Surzyńskiego 3 zeszyty monumentów Muzyki Polskiej nie powetowały wydawcy nawet włożonego nakładu. Wielką przeszkodą dla muzyki kościelnej stanowi ta gruba nieświadomość w kierunku sztuki, a jeszcze bodaj większe ignorowanie przepisów liturgicznych, co już chyba niczem usprawiedliwionem być nie może, gdyż tak samo one obowiązują księdza przy ołtarzu jak organistę na chórze. Pewną część przeszkód na danej drodze dało się już usunąć, Czyja w tem zasługa trudno przesądzać, w każdym razie wiadać już większe w tym kierunku uświadomienie i poważniejsze traktowanie tak lekceważonej dotąd sprawy.— Że zapał

Zakład Brązowniczy i Platerowany

G. ROSZKOWSKIEGO

Warszawa, Długa 37.



posiada na składzie duży wybór
żyrandoli kościelnych stylowych,
lichtarze, Monstrance, Kielichy
srebrne, Puszki, Formy do opła-
tków, Medaliki do I-ej Komunii,
Bębny do muzyki Kościelnej, na
żądanie dają na rozplaty, Stare
przedmioty złoci w ogniu
i srebrzy:



KSIĘGARNIA E. WENDE I S-KA

Warszawa, ul. Krak.-Przedm. № 9.

Poleca swój specyalny skład nut, obficie zaopatrzony
we wszystkiego rodzaju wydawnictwa.

===== Z działu muzyki kościelnej, posiada: =====

Msze na jeden, dwa i więcej głosów. Śpiewy solowe
duety, tria i chóralne. Śpiewniki, podręczniki dla
użytku księży i organistów. Preludya na organy lub
fisharmonje.

Obstalunki zamiejscowe wysyłamy odwrotną pocztą, a także
i za zaliczeniem.

Potrzebny jest Organista

żonaty, znający muzykę i śpiew Kościelny, prowa-
dzący chór i kancelaryę parafialną. Warunki: pen-
syi 200 rb. dochodu drugie tyle.

Adres: Obodowka, Podołskiej gub. Ks. A. Serwignat.

w tym kierunku wzrasta, można wnioskować z coraz większego zapotrzebowania dzieł liturgicznych, z licznych okólników biskupich, z ustanowienia komisji dycecyjalnych do spraw muzycznych i t. p.

Z kwestyą reformy Muzyki Kościelnej ściśle łącząca się sprawa poprawy bytu organistów stanęła na lepszym gruncie, czego dowodem również niektóre okólniki biskupie, poświęcone tej palącej sprawie. Aczkolwiek to jeszcze nie wszystko, czego ogół organistów pragnął lub pragnie, to jednak nie godzi się lekceważyć i tego, co zostało zrobione, lecz z cierpliwością oczekiwać, a da Bóg wszystko dobrze pójdzie, zwłaszcza, jeśli założone Stowarzyszenie organistów będzie solidarnie pracowało z kapłanami patronami, jakich sobie wybrało. Wielką pomocą dla Stowarzyszenia będzie własne pismo, w którym będzie mogło przeprowadzić swoje cele.

Dzielny komitet redakcyjny na czele z zasłużonym profesorem, jako kierownikiem, daje rękojmię, że pismo to pójdzie drogą dobrą i odpowiednie cele osiągnie. To może najwięcej pociesza poprzednią redakcję i to też skłoniło się do znacznych ustępstw przy odstąpieniu redakcyi.

Dotychczasowa redakcja „Śpiewu“ zwraca się do swych abonentów z małą prośbą, by dla usprawiedliwienia wszelkich braków, jakie mogli zauważyć w prowadzeniu pisma, raczyli wziąć pod uwagę liczne nieprzyjazne warunki, w jakich znajdowała się redakcja, a które pod wielu względami utrudniały regularny bieg pisma. Do tych zaliczyć należy nie tak dawne czasy przedcenzuralne, brak chętnych współpracowników, nadto liczne zajęcia dotychczasowego kierownika odrywające go często nie w porę od pracy redaktorskiej, a co najważniejsza brak materialnego poparcia, a także utrudniona komunikacja zwłaszcza w porze zimowej z Warszawą a stąd nieregularne wychodzenie niektórych dodatków nutowych.

Zdaje się że te warunki ustępują wobec nowej redakcyi, zwłaszcza ostatni punkt ciężkości, dlatego też nadzieje w ożywieniu pisma mają słuszne swe uargumentowanie przede wszystkim w tem, że dzisiejszy „Śpiew Kościelny“ staje się własnością całego Stowarzyszenia, stąd będzie on więcej interesował stowarzyszonych, tem bardziej, że oprócz przeprowadzenia celów własnych, nie znajdzie się w trudnych warunkach materialnych.

Ks. E. Gruberski.

Od nowej Redakcyi.

Szanowni Koledzy!

Po wielu latach oczekiwania, po wielu daremnych usiłowaniach przysłał na koniec chwila, w której możemy powiedzieć sobie, że zaczął się nareszcie czas pracy nad poprawieniem i uporządkowaniem spraw naszych—osiągnęliśmy nareszcie możność porozumiewania się między sobą, oświecania się; oprócz zaś tego, łącząc się w stowarzyszenie, uzyskaliśmy siłę i powagę, która pozwoliła nam zwrócić się o błogosławieństwo i o poparcie do Ich Excelencyi Księża Biskupów. *A to wszystko zdobyliśmy przez swoje solidarne i roztropne postępowanie.*

Wielkim wynikiem tego naszego solidarnego i roztropnego postępowania jest zdobycie sobie możności jasnego omawiania spraw naszych we własnym naszym organie.

Terazniejsza Redakcyja czuje się szczęśliwą nad wyraz, że jej to przypadło w udziale być wyrazicielką Waszych potrzeb, które w duszy naszej silny znajdowały oddźwięk—szczęśliwi jesteśmy i dołożymy wszelkich starań, aby położonego w nas zaufania nie zawieść. Na to jednak, ażebyśmy mogli zgodnie i z pożytkiem pracować dla Boga, dla Ojczyzny i dla siebie samych, trzeba, żebyśmy się dobrze znali, żeby nie było między nami żadnych niedomówień i niejasności. *Chcąc usunąć wszelkie, choćby najmniejsze wątpliwości, uważam sobie za obowiązek szczerze i otwarcie wyrazić poglądy moje.*

A więc, przede wszystkim, drodzy bracia, jestem katolikiem, gorąco do Kościoła i do Wiary Świętej przywiązany.

Dla tego też w działalności naszej na pierwszym planie zawsze będę stawiał zadosyćuczynienie wymaganiom moralności katolickiej. Zawsze i wszędzie będę twierdził, iż działalność nasza musi się obracać w granicach ścisłej legalności, nie pozwalając na terror i na gwałty.

Wszelkie gwałtowne wyskoki nie znajdą we mnie przyjaciela—a to dla tego, iż, żądając poprawy naszego społecznego stanowiska, konsekwentnie jesteśmy obowiązani do przyzwoitego i odpowiedniego naszemu stanowisku zachowania się.

Nie znaczy to jednakże, ażeby interesa i potrzeby organistów tracić na tem miały—nie, Kościół nasz Święty i Wiara nasza ukochana są tak wielkie i święte, że nie potrzebują niczyjej krzywdy.

Bóg jest Prawdą i Sprawiedliwością; a tylko przez Niego, to jest przez Prawdę i Sprawiedliwość, możemy osiągnąć nie tylko cel nasz ostateczny, ale nawet tu, na ziemi, szczęście doczesne. Dla tego też Wasze potrzeby i pragnienia zawsze znajdą w naszym piśmie sprawiedliwe i pełne miłości oświecenie. Zastrzedz się jednak muszę, iż często roztropność i troska o Wasze dobro zmusić mnie może do ominięcia

lub przemileczenia czegoś. Zechciejcie jednakże, Koledzy, pamiętać o tem, że to będzie wypływać jedynie tylko z dbałości o Wasze dobro i z przeświadczenia, że załatwienie dawnej sprawy na innej drodze dla Was lub dla Stowarzyszenia przyniesie większą korzyść.

Stosunek nasz do Duchowieństwa oprzeć chcemy na wzajemnym szacunku, miłości i sprawiedliwości, ufając, iż Wielebni Księża zechcą poprzeć usiłowania nasze w uregulowaniu stosunków pomiędzy sobą, a pracownikami kościelnymi. Redakcja doskonale zdaje sobie sprawę z tego, iż bez czynnej pomocy Duchowieństwa Stowarzyszenie nasze może zejść na bezdroża, a w końcu—upaść, co byłoby rzeczą pod każdym względem niepożądaną i szkodliwą.

Ze swej strony zapewniamy, iż żądania nasze obracać się będą w granicach ścisłej możliwości, że będziemy nawoływać do zgodnego działania z Przewielebnem Duchowieństwem, ażeby, o ile możliwości, rozprószyć wszelkie możliwe ku działalności naszej uprzedzenia. Gdyby nawet okazało się, iż jakieś żądanie organistów jest słusznem, jeżeli jednak pomimo dobrej woli Przewielebnego Duchowieństwa nie będzie ono możliwe do spełnienia, wówczas „*Śpiew Kościelny*“ będzie bezstronnym i zaznaczy otwarcie okazane w tym wypadku dobrą wolę Przewielebnych Księży. Żądając dla siebie poprawy stosunków, musimy sami być sprawiedliwi i ograniczać swe żądania do rzeczy istotnie możliwych.

Zwracamy się również o pomoc do wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu uregulowanie stosunków społecznych, zaznaczając, iż bez pomocy ogółu żadne, choćby największe, wysiłki Przewielebnego Duchowieństwa, a tem bardziej organistów, nie osiągną pożądanego celu.

Oдноśnie do muzyki kościelnej będziemy zawsze trwać przy zasadach „*Motu proprio*“ Ojca Świętego Piusa X.

Kończąc te słów kilka, nie możemy pominąć swego stosunku do naszej ziemi rodzinnej. A więc, jako wierni synowie Kościoła, czujemy się obowiązani do wiernej służby i serdecznej miłości względem Ojczyzny a to w myśl IV-ego przykazania Bożego.

Obejmując nowe obowiązki składamy serdeczne podziękowanie w imieniu wszystkich organistów Wielebnemu Księdzu Prałatowi Gruberskiemu za jego dotychczasową pracę nad reformą muzyki kościelnej, oraz za prawdziwą i serdeczną życzliwość dla organistów, a także za to, iż pismo swoje ustąpił nam na bardzo przystępnych warunkach.

W końcu oddajemy wszystkie nasze zabiegi i prace Bogu, Królowej Korony Polskiej, Najświętszej Maryi Pannie Częstochowskiej i Patronowi naszemu, Świętemu Stanisławowi.

Redakcja.



Sprawozdanie z czynności Zarządu Stowarzyszenia za czas od 9 Stycznia r. b.

Po odbytych w d. 9 i 10 Stycznia zjeździe organizacyjnym Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem, najpierwszą i najważniejszą czynnością nowoobranego Zarządu było stosownie do brzmienia § 5 ustawy Stow. uzyskanie zatwierdzenia członków Zarządu przez jego Excelencję ks. Arcybiskupa. W tym celu delegowani członkowie Zarządu z ks. Mauersbergerem na czele i przedstawili się Najdostojniejszemu Arcypasterzowi który cały skład Zarządu zatwierdzić raczył.

Następnie Zarząd przystąpił do opracowania form potrzebnych dla Stowarzyszenia ksiąg i druków, co zajęło sporo czasu.

Jednocześnie w myśl punktu 7 uchwał zjazdu organizacyjnego Zarząd wystosował do Ich Excelencyj księży Biskupów prośby o mianowanie patronów dyecezyalnych. Rezultatem tej prośby jest to, że mamy już Patronów a mianowicie: w dyecezi Warszawskiej mianowany ks. kanonik Henryk Fijałowski, profesor seminarjum i rektor kościoła św. Anny; w dyece. Włocławskiej ksiądz kanonik Leon Moczyński; w dyece. Płockiej ks. Prałat Eugenjusz Gruberski, w dyece. Sejneńskiej godność Patrona raczył przyjąć Najdostojniejszy Administrator dyece. ks. Prałat Antonowicz, a jednocześnie mianował swego zastępcę w osobie księdza Piotra Budzejki dziekana z Godlewa, w dyece. Kieleckiej Ksiądz Roman Smolińskiego, profesora seminarjum i w dyece. Sandomierskiej ks. kanonika Antoniego Kasprzyckiego. Gdy Zarząd upewnił się że Stow. rozwija się normalnie, przystąpił do sprawy nabycia pisma, które i nabył na warunkach wygodnych.

Niestety rozmaite przeszkody wpłynęły na to że „Śpiew Kościelny“ pod nową redakcją wyszedł ze znacznem opóźnieniem.

Za najważniejszą sprawę Zarząd uważał opracowanie memorjału do Ich Excelencyj księży Biskupów, któryby przedstawił jasno położenie organistów, a zarazem zawierał ich umotywowane życzenia. Taki memorjał został opracowany i przesłany Ich Excelencjom wraz z programem egzaminacyjnym i projektem kontraktu. Oto treść wspomnianego memorjału:

Stowarzyszenie chce działać za zgodą i pod opieką Władzy Duchownej i ma charakter katolicki i narodowy.

Wszystkie swe dezyderaty Stowarzyszenie pragnie urzeczywistnić w porozumieniu z Przewielebnem Duchowieństwem i za zgodą Wyższej Władzy Duchownej za pomocą legalnych i uczciwych sposobów.

Stowarzyszenie uważa sobie za moralny obowiązek wywierać pod każdym względem wpływ dodatni na swych członków. W dalszym ciągu Zarząd uprasza o uznanie Stowarzyszenia za legalne i prawne. Dalej

są podane następujące dezyderaty, które tak Zarząd Stowarzyszenia jak i cały ogół jego członków uważa za najpilniejsze do urzeczywistnienia w danej chwili a mianowicie:

1) Uznanie przez Władzę dyecezyjną za obowiązującą jakąś skalę cenzusu fachowo-naukowego kandydatów, na stanowiska organistów parafjalnych.

2) Warunki przyjmowania i słuszne powody oddalania organistów przez Przewielebnych księży proboszczów;

3) Ścisłe określenie ich stanowiska i obowiązków w parafii.

4) Możliwie sprawiedliwe uregulowanie materialnego wynagrodzenia organistów.

Dalszy ciąg materiału stanowi rozwinięcie i umotywowanie wymienionych czterech dezyderatów.

A więc w memorjale wyrażona jest myśl, iż jedną z najpilniejszych potrzeb jest podniesienie naukowe organistów. W tym celu Zarząd uprasza Najdostojniejszych Zwierzchników Dyecezyj, ażeby raczyli wydać rozporządzenie, na mocy którego organiści mający obecnie najwyżej lat 30 obowiązani byłiby posiadać świadectwo kwalifikacyi naukowo-muzycznej i uczciwości, a na posady organistów byli przyjmowani nie inaczej jak po przedstawieniu rzeczzonej attestacyi. Następuje wzmianka o tem, iż przy memorjale załączony jest program dla pragnących zdawać egzamin na jeden z trzech stopni świadectw, poczem wyliczeni są członkowie komisji egzaminacyjnej powołanej przez ogólny Zjazd organistów. Lista komisji egzaminacyjnej znana jest ze sprawozdania ze zjazdu styczniowego; oprócz tego umieszczoną już była w „Śpiewie Kościelnym“. Z tych przeto powodów nie podajemy jej na tem miejscu. Zarząd uprasza, ażeby świadectwa wydawane przez proponowaną komisję miały takie same znaczenie jak świadectwa komisji dyecezyjnych, jeżeli takowe gdzie istnieją, a to z tego względu, że bywają często wypadki przenoszenia się organistów z jednej dyecezyi do drugiej. Gdyby więc świadectwa komisji ogólnej, istniejącej w Warszawie nie miały ogólnego znaczenia w całym Królestwie Polskiem, to organiści musieliby niejednokrotnie starać się o nowe w różnych dyecezyach świadectwa, co pod wieloma względami zdaje się, byłoby niepraktycznem, niewygodnem i niepożadanem dla organistów.

Zarząd uprasza, ażeby Ich Ekscelencje raczyli zarządzić, jeżeli to jest możliwe nieusuwanie z posad bez dostatecznych i rzeczywistych powodów organistów mających dobrą attestację uczciwości i kwalifikacyi fachowych.

Wobec tego, iż w dzisiejszych czasach poczucie godności osobistej rozwija się szybko wśród wszystkich warstw nie dziwnego, iż i wśród ogółu organistów, to poczucie obudziło się i że ich boli, gdy są już to niezbyt grzecznie traktowani przez Przewielebne Duchowieństwo, już to zobowiązani do takich czynności w kościele, a nawet nierzadko na plebanii które nie wspólnego nie mają z ich stanowiskiem w parafii i istotnemi fachowemi obowiązkami.

Według Zarządu wszystkie powyższe niedogodności dadzą się łatwo usunąć za pomocą kontraktu, któryby określał warunki przyjęcia i powody usuwania organistów, oraz któryby wyluszczał bezwzględnie ich obowiązki, jak w kościele tak i po za jego murami.

Według zdania Zarządu najtrudniejszą, a zarazem najdrażliwszą i niemniej palącą kwestją jest możliwie sprawiedliwe unormowanie materialnego wynagrodzenia organistów.

Cały ogół organistów a zdaje się i przeważna część Przewielebnego Duchowieństwa, jest bardzo za tem, aby organiści pobierali stałą z góry określoną kontraktem pensję. Ale sami jednomyślnie organiści uznają, że w dzisiejszych warunkach z wyjątkiem może bardzo nielicznych parafij jest to rzeczą niemożliwą.

To też Zarząd uważa, iż kwestja wynagrodzenia mogłaby się rozstrzygnąć tam gdzie jest niemożliwą stała pensja, określeniem dla organisty procentu czy to od ogólnych, czy też od pewnej kategorii dochodów (jura stalae) parafjalnych.

Memorjał kończy się prośbą o wydanie odnośnych przepisów któreby normowały obowiązki organistów w parafii, ich wynagrodzenie i stosunek od Przewielebnego Duchowieństwa.

Zaraz w początkach swej działalności, przy Zarządzie zostało otwarte biuro rekomendacyjne, do którego dość licznie zwraca się tak Wielebne Duchowieństwo, jak i pp. organiści, co również wymaga sporego nakładu pracy.

Zostały także wysłane do pp. Gubernatorów zawiadomienia o zalegalizowaniu Stowarzyszenia z prośbą o niestawianie przeszkód zebraniom dekanalnym.

Na zakończenie, Zarząd Stowarzyszenia proponuje pilne przeczytanie „Mowy programowej od czasowego Zarządu“ wypowiedzianej na zjeździe organizacyjnym w duchu której Zarząd pracuje. W mowie tej powiedziano że, natychmiastowej korzyści nie przynosi żadne zrzeszenie się. Dopiero solidarne i liczne zapisy dają Stowarzyszeniu siłę materialną i powagę moralną w społeczeństwie, za pomocą których oddziaływać można na opinię publiczną, a także na jednostki, które chciałyby ignorować szluszne potrzeby członków.

Lecz i najliczniejsze zapisywanie się na członków sprawy nie rozstrzygnie, gdyż Sowarzyszenia silne są nietyle ilością członków, ile ich wartością moralną i umysłową. Pracujmy więc i nad sobą, a przy Bożej pomocy i proteceyi Ś-go Stanisława, naszego Patrona, niechybnie do celu dojdziemy.

Zarząd.



Kilka słów o solidarności.

W obecnych czasach bardzo często słyszymy nawoływania do solidarności, nie więc dziwnego, że i organiści wykrzykują „bądźmy tylko solidarni, a wszystko pójdzie dobrze! „Istotnie, bądźmy tylko solidarni! Aby jednak dojść do tak pożądanej solidarności, musimy zastanowić się nad pytaniem, na czym ona polega lub polegać winna i jakie są jej cechy zewnętrzne. Mojem zdaniem, istota solidarności polega na tem, że każdy uważający się za zsolidaryzowanego, powinien czynić to, co jest korzystnem dla ogółu, chociażby to było na razie niekorzystnem dla niego, a nie czynić tego, co jest ze szkodą dla ogółu, chociażby to było korzystnem dla niego.

W jakim celu my, organiści powinniśmy się zsolidaryzować? Odpowiedź na to jest bardzo łatwa: na to, aby osiągnąć lepsze warunki bytu, a przez to być pożyteczniejszymi członkami społeczeństwa. Aby sformułować nasze życzenia, na to nie potrzeba było wiele pracy i w życzeniach i w żądaniach prawdopodobnie jesteśmy wszyscy najzupełniej solidarni; gdy jednak idzie o drogi i środki, jakimi mamy dojść do pożądanego celu, występują w wielu sprawach wielkie różnice w poglądach. I to jest nie dziwnego: wszędzie bowiem dzieje się to samo.

Weźmy np. nasze aspiracje narodowe. Wszyscy my, polacy, pragniemy wolności i pomyślności dla narodu naszego, gdy zaś idzie o sposoby i drogi, jakimi powinniśmy kroczyć, aby osiągnąć powyższe cele, występuje na jaw różnica w poglądach. Rezultatem tych różnic jest powstanie kilku, czy kilkunastu partyi, które do jednego celu dążą, lecz różnemi drogami i co jedna partya uważa za pożyteczne, inna często uważa za szkodliwe.

Wszyscy jasno to widzą, że jeżeli partye wspólnie zwalczać się będą, to cel główny prawdopodobnie osiągniętym nigdy nie będzie, dla tego też wszystkie partye starają się wysunąć na pierwszy plan takie kwestye, w których istnieje jedność poglądów, aby mieć możność wspólnej akcji.

I my mamy jedność celu, ale w wyborze środków do ich urzeczywistnienia nieraz bardzo się różnimy, dlatego powinniśmy być nieczmiernie ostrożni, abyśmy nie rozbili się na kółka i kółeczka, czem osłabilibyśmy się zupełnie.

Na zebraniu organizacyjnem naszego Stow., omówiliśmy nasze sprawy i postanowiliśmy, aby Zarząd Stow. w imieniu ogółu stowarzyszonych, wystosował do Ich Excelencyi Księży Biskupów memoryał w naszej sprawie. Zarząd uczynił to już, lecz za rezultat ręczyć nie może.

Przypuśćmy, że rezultat naszych starań będzie żaden, cóż więc mamy wtedy czynić? Czy mamy ręce opuścić i nie nie robić? czy może urządzić strejk ogólny? — Strejk, pod pewnemi warunkami, jest dozwolonym przez Kościół, a z tego wypływa że, nie sprzeniewierzając się nauce Kościoła Ś-go, moglibyśmy go urządzić.

Czy jednak urządzenie strejku jest możliwem? Mojem zdaniem, bez użycia terroru strejk nie dałby się urzeczywistnić; ponieważ zaś terror sprze-

ciwiał się zasadom Kościoła, ztąd wypływa, że strejk jest niemożliwy. Gdybyśmy zaś, nie krępując się zasadami Kościoła, zechcieli posługiwać się terrorem, to twierdzić można stanowczo, że sprawę naszą pogrzebalibyśmy na czas bardzo długi; nie można bowiem dojść do dobrego celu, używając złych środków.

Czem więc ma się wyrazić nasza solidarność?

W mowie programowej, wygłoszonej na zjeździe organizacyjnym Stow. powiedzianem jest, że zmiana na lepsze „zależna jest w pierwszym stopniu od samych organistów“, gdyż „do upadku mogliśmy dojść z przyczyn od nas niezależnych, często wbrew naszej woli; jednakże wbrew naszej woli nikt nas z upadku nie podniesie“. Jedną z najpoważniejszych przyczyn upośledzenia stanu organistowskiego jest brak kwalifikacji fachowych u organistów. Brak ten wszyscy niemal odczuwają i starają się go usunąć przez wzajemne dopomaganie sobie w zdobywaniu wiedzy fachowej. Dopomagajmy sobie, gdyż to jest przejaw naszej solidarności.

Jaka jednak z tego będzie korzyść dla nas, gdybyśmy się nawet fachowo bardzo podnieśli, jeżeli będą się zjawiać zastępy nowych organistów — partaczy? Korzyść będzie żadna, bo ci nowi będą nam zawsze psuli opinie. A z kąd się biorą nowi organiści — partacze? My sami na swoją szkodę ich przygotowujemy. Prawda, nie jeden z kolegów ma z takiego przygotowania poważny dochód, ale ta jego korzyść jest krzywdą dla ogółu i dla tego powinna być uważana za czyn szkodliwy. Jest to widoczny brak solidarności.

Nie przyjmujmy więc w żadnym wypadku uczniów do nauki, takie bowiem nieprzyjmowanie będzie z naszej strony istotnym objawem solidarności.

Wszystkie stany mają wady, nie więc dziwnego, że i my, organiści, nie jesteśmy od nich wolni. Lecz pamiętajmy, że wady jednostek wpływają ujemnie na sławę ogółu. Wykorzeźmy ze siebie złe nałogi i uszlachetniajmy się wzajemnie, a to będzie nowym objawem solidarności.

Można by przytoczyć i inne objawy solidarności, lecz sądzę, że byłoby to rzeczą zbyteczną, który czyn należy uważać za objaw solidarności, a który za jej łamanie.

Bądźmy więc drodzy Koledzy solidarni w czynach, a nie we frazesach, które, choćby najpiękniej brzmiały, nie przyniosą ani społeczeństwu, ani nam żadnej korzyści.

J. Furmanik.



Przyczynek do rozwoju muzyki w Polsce.

Skreślił Sulima.

Bartoszewicz, opisując „Kościoły Warszawskie“ mówi, że Janusz książę Mazowiecki w 1398 roku sprawił do kościoła św. Jana rozmaite sprzęty do nabożeństwa służące: bogato oprawne i prześlicznie pisane *mszały i psalterze*. Troszczył się więc władca Mazowsza o to, aby śpiew religijny prawdziwo i dobrze był wykonywany.

Książę Janusz chciał, aby w tym kościele śpiewano „po wieczne czasy“, jak mówi kronikarz. Do trzech bowiem istniejących prebend jeszcze dodał nowych siedem, czyli, że do ogromnych zapisów już uczynionych, dołączył nowe. To wszystko zatwierdził Wojciech biskup poznański i podał do wiadomości duchowieństwa, przepisując odpowiednie miejsca dla prebendarzy w kapitule i chórze.

Za bogate uposażenie kościoła biskup poznański zastrzega, aby wszyscy kanonicy „na uproszenie zbawienia pomienionego księcia pana, jego potomków i następców, podług rozporządzenia samego księcia pana w każdy dzień niedzielny po nieszpórach wille o 10 lekcjach śpiewali“. W poniedziałek zaś, choćby w te dni przypadwały święta uroczyste, których obchód żałobny nie pozwalał msze rekwalne śpiewać głosem, a w każdy dzień corocznie, wiecznemi czasy, jeden, albo inny z kolei powinien mieć mszę żałobną czytaną“.

Erekeję powyższą zatwierdził Andrzej de Pallatio nuncyusz papieża Eugeniusza IV w r. 1444 pamiętnym nieszcześliwą wyprawą pod Warnę, gdzie król Władysław głowę swoją położył.

Tak więc myli się Bartoszewicz, mówiąc o 12-u kanoniach. Pierwszą posiadał archidyakon, drugą diakon, trzecią proboszcz, czwartą kustosz, piątą Tomasz Floryan syn Michała, szóstą Floryan, syn Stefana, siódmą Albert syn Grzymisława, ósmą Maciej syn Piotra, dziewiątą Grzegorz syn Piotra, dziesiątą Jan Debeluty, jedenastą Dominik z Tarczyna, dwónastą Albert syn Jakuba, trzynastą Tomasz syn Mikołaja, czternastą Stanisław z Brzezimina.

Książę Janusz, który hojnie uposażył kanoników i włożył na nich obowiązek „pielegnowania śpiewu ku czci Bożej“—umarł w roku 1429 przeżywszy 100 lat z górą. Pochowany jest pod posadzką kościelną, gdzie spoczął po pracowitem życiu swoim. Cześć zacnej jego pamięci!

Po Januszu śpiew i muzykę kościelną wzięła w opiekę Anna księżna Mazowiecka. W r. 1428 dobudowała ona do olbrzymiego kościoła gotyckiego—kaplicę dla mansyonarzy. Oratorium było wystawione tak, że pod spodem było inne, zwane ciemnem, to zaś wznosiło się na arkadach w połowie wysokości nawy kościelnej.

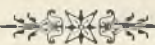
Mansyonarze obowiązani byli śpiewać w chórach officium na cześć Najświętszej Panny i otrzymali duże uposażenie od księżnej Anny. Początkowo

mansyonarzy mianowali księżęta Mazowiecy, od XVI wieku zaś, królowie i dlatego nazwano ich później królewskimi. Zygmunt III zrzekł się swych praw do nich na rzecz ratusza Warszawy. Zygmunt August oddał ich w opiekę kapitule warszawskiej—po czem notujemy fakt, że liczba śpiewaków księży nieustannie malała, pomimo, że kościół św. Jana bardzo dostatnio był uposażony. Przed śmiercią księżna Anna zostawiła zapis na dożeczne nabożeństwo w dzień swojego zgonu z „psalmami“. Za matką poszedł syn jej Bolesław, wnuk Janusza, a nie syn, jak mówi Bartoszewicz (zupełnie bez zasady). Księżę Bolesław zatwierdził przywileje i nadania zrobione dla psalterzystów i mansyonaryuszy przez swoich poprzedników t. j. matkę i dziada.

Z nowym dowodem zainteresowania się kwestyą muzyki kościelnej spotykamy się w r. 1525. Przywilej z dnia 14 Sierpnia, wydany przez księcia Janusza usuwa studentów (żaków) od śpiewania psalmów w kościele i obowiązek ten składa na oddzielnie ustanowionych psalterzystów.

Widocznie zastępywano się ich uczniami ze szkół miejskich, skoro przywilej wspomina dobitnie i wyraźnie o „żakach“. Psalterzyści mieli obowiązek codziennie śpiewać psalmy. Szkoda tylko, że nie połączono wtedy żaków z psalterzystami—pierwsi stanowiliby chór i to liczny—drudzy mogliby z pożytkiem pracować nad podniesieniem muzyki religijnej w Polsce.

d. c. n.



Do Braci Organistów.

Pod powyższym tytułem podajemy artykuł pana Kuleszy, organisty z Łodzi, który przewodniczył na ostatnim naszym zebraniu. Przyjmijmy życzliwe uwagi zacnego Kolegi, którym kieruje wielka miłość ku naszej sprawie. Pamiętajmy o tem, iż nie ten jest prawdziwym przyjacielem, kto mówi nam *słodkie kłamstwa*, lecz ten, kto wypowiada *gorzką prawdę*. Stan, w jakim się znajdujemy, jest wywołany nie przez nas, lecz głównie przez te nieszczęścia, jakie przechodziła Ojczyzna nasza od czasu swego upadku. W każdym jednak razie trzeba powiedzieć bezstronnie, iż wszyscy, bez wyjątku, zaczawszy od wiejskiego organisty, a skończywszy na wybitnych muzykach kościelnych, mamy wiele w sobie do poprawienia. To też nie gniewajmy się, gdy nam ktoś życzliwy wypowiada płynące z serca, z miłości uwagi.

Przypisek Redakcyi.

Stało się zadość tyloletnim marzeniom i zabiegom ogółu organistów polskich. Z ludzi samotnych, miotanych burzami życia, jak liście z drzew strącone, stali się nareszcie siłą społeczną, zdobyli prawo rozwijania się i dążenia do coraz większej doskonałości, pozyskali głos w społeczeństwie. Ów stan mający za sobą zasłużoną przeszłość, pozyskał swoje uprawnienie społeczne przez przyznanie mu prawa zrzeszenia się pod mianem „Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“ — stowarzyszenia zatwierdzonego przez Dostojników Kościoła, a ulegalizowanego przez władze rządowe. Teraz więc, Koledzy, droga przed nami otwarta, od nas tylko dalsze rezultaty zależą.

A więc, *Sursum corda!* Z Bogiem do pracy się zabierzmy, abyśmy godnie swemu powołaniu w szrankach społecznych zająć mogli miejsce, jako ludzie kulturalni. Chcąc to osiąść, trzeba się wzięść do usilnej pracy nad sobą; trzeba od dziś zacząć wrywać z naszej zaniedbanej niwy umysłowej perz nieświadomości. Kiedy tego dokażemy, wtedy pozyskamy owo upragnione poszanowanie, za którym przyjdzie i dobrobyt materialny, o który nam tak chodzi. Nie myślę tu odkrywać nędzy umysłowej i materialnej organisty. Wszak wiemy dobrze, jak jest, i znamy się na wskroś, ale wiemy także i to, że znajdują się między nami koledzy z lepszym, a nawet wyższym wykształceniem ogólnym i fachowym, którzy zajmują odpowiednie swemu poziomowi umysłowemu i fachowemu stanowiska. Ponieważ więc widzimy, iż nauka i praca nad sobą dają przez wiedzę szacunek, a potem i dobrobyt, najpierwszem przeto zadaniem naszym powinno być wyzbycie się pleśni zaniedbania. Powinniśmy się wzięć usilnie, tak młodzi jak starzy, do pracy nad sobą bo „*Modlitwa i praca wszystko wzbogaca*“. Czytać, jak najwięcej uczciwych, dobrych książek i pism, ażeby pobudzić do szerszej pracy umysł uspiony. Wszak dziś z powstających w różnych zakątkach naszego kraju bibliotek, a także z osobistych bibliotek ks. ks. Proboszczów, oraz księgozbiorów, znajdujących się w większych dworach, byłeś tylko Kolego chciał książki, napewno nikt ci jej nie odmówi. Nie marnuj więc drogiego czasu w miejscach dla siebie nieodpowiednich, poświęć go na pracę nad sobą, a po paroletnich usiłowaniach przekonasz się, że stałeś się człowiekiem dla siebie i społeczeństwa pożytecznym i wszędzie pożądanym. Dalej, pracę nad wzbogaceniem wiedzy ogólnej trzeba łączyć z pogłębieniem wiedzy fachowej. Praca nad rozszerzaniem swoich wiadomości muzycznych jest koniecznością dla organisty. Wiemy przecież o tem iż fachowa tylko znajomość jakiegoś rzemiosła, choćby nawet wystudowanego należyście, bez obszerniejszej wiedzy ogólnej jest niedostateczną. O ileż słuszniej da się to powiedzieć o sztuce organistowskiej, wymagającej od swych adeptów większego rozwinięcia umysłowego, niż wszelkie rzemiosło.

A jednak większość kolegów naszych składa się właśnie z ludzi niedostatecznie przygotowanych, tak pod względem muzycznym, jak pod umysłowym, a którzy mimo to nieumiejętność swoją utyskują ciągle na niedolę materialną. Tak więc, który z kolegów chce wyrównać te braki w uzdolnieniu ogólnym i fachowym, aby potem prędzej dobieć się należnego szacunku i słusznej poprawy bytu, musi zacząć od książki, aby uzupełnić braki w elementarnych wiadomościach ogólnych, prowadząc jednocześnie studia muzyczne, aby nie zaniedbywać umiejętności fachowej. Organista powinien być człowiekiem w swem powołaniu wykształconym w całym tego słowa znaczeniu.

Wówczas dopiero będzie pożytecznym i zdolnym pracownikiem i pomocnikiem nawet swego proboszcza w parafii. W czasie tyloletniego bytowania z Wami, drodzy koledzy, jako organista na prowincyi, miałem sposobność poznać Wasze potrzeby i niedostatki i na zasadzie moich długoletnich spostrzeżeń pozwoliłem sobie napisać tych parę słów.

Zaznaczyć tylko muszę, iż w pisanii tych mało słodkich słówek nie kierowała mną złośliwość żadna; przeciwnie, miłość ku Wam i chęć wskazywania, chociaż w ogólnych wyrazach, drogi tym, którzy, chcąc dążyć do doskonałości, nie wiedzą od czego zacząć. Niechże Was, Drodzy Bracia, nie brakuje w tym ogólnym pochodzie ku światłu i dobru.

W razie następujących się trudności radźcie wspólnie; gdybyście zaś nie mogli przyjść do porozumienia, nie wstydźcie się posłuchać jednego, byle rozsądnego. Niech nie będzie między Wami tych fałszywych ambicyi i bezwzględnego przywiązania do swoich zapatrywań.

Starajcie się w swoich sądach o bezstronność. Nie potępiajcie wygłoszonych poglądów jedynie, dlatego, że je wypowiedział kto inny. *Te tylko bowiem zdania godne są bezwarunkowego i natychmiastowego odrzucenia, które sprzeciwiają się zasadom naszej Świętej Wiary, oraz zawartym w Niej podstawom moralności.*

Tyle chciałem dziś powiedzieć w sprawach naszych prywatnych.

Przejdźmy teraz do ogólnych potrzeb naszego nowo-powstałego Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie nasze z mocy swej ustawy wielkie ma przed sobą zadania i pełną nadziei przyszłość. Ukryć jednak nie można, iż nie da się tak łatwo celu osiągnąć. Przedewszystkiem bowiem potrzeba na to dłuższego czasu, potem zaś solidarności i dobrej woli zrzeszonych.

I w tym ostatnim warunku leży tajemnica naszego powodzenia. Jeżeli zdobędziemy się na solidarność i jednolitość w działaniu, to powodzenie nasze jest prawie pewne; gdy zaś będziemy działać w pojedynkę każdy wedle swego rozumu i swojej *doraźnej* potrzeby, stowarzyszenie upaść musi i dola nasza znów stanie się po dawnemu beznadziejna. Trzeba więc będzie czasem poświęcić, Kochani Koledzy, swoją nawet może i słuszną sprawę dla dobra ogółu, dla dobra Stowarzyszenia, pamiętając że dzisiejsza strata jutro może stokrotną korzyść przynieść. Ale wróćmy do wyżej wspomnianych potrzeb naszych ogólniejszej natury. A potrzeb tych, gdzie wejrzeć bardzo wiele.

Wszystkiego brak, ale przecież „*nie odrazu Kraków zbudowano*“.

„*Festina lente* (daj powoli); tą maksymą powinno być przeniknięte całe nasze życie. Przy łasce Bożej i wstawiennictwie naszego Patrona Św. Stanisława, powoli pokonamy te wszystkie trudności i dobijemy się upragnionego celu. Trzeba jednak, byśmy pracowali wytrwale i spokojnie; trzeba, iżby ta działalność nasza była przeniknięta myślą o dobro stowarzyszenia, a więc jednolita i jednomyślna. Dzięki Najwyższemu pierwszy krok na tę wyżynę zrobiliśmy przez nabycie własnego pisma, którego pierwszym zadaniem będzie zapoznavanie i łączenie rozrzuconych po kraju kolegów. Drugą bardzo potrzebną działalnością będzie udzielanie wszelkich potrzebnych rad i wskazówek we wszelkich wątpliwościach. Tak się przedstawia oczom moim nasza działalność na dziś.

W dalszej przyszłości, to znaczy wtedy, gdy w kasie Stowarzyszenia znajdzie choćby małeńki kapitalik, uważalbym za bardzo pożyteczne założenie przy Stowarzyszeniu choćby niewielkiego składu nut,

coby się dało połączyć z równie nie wielkim składem fisharmonii kościelnych, gdzieby organiści po nuty, a Wielebni Księża, po instrumenta z całym zaufaniem zwrócić się mogli.

Jakaż by to wielka wygoda była, gdyby każdy z Kolegów, potrzebujący odpowiednich nut, zwróciwszy się do Księgarni swego Stowarzyszenia, określiwszy przytem w liście, czego mu mianowicie potrzeba i w jakim układzie łatwiejszym, czy trudniejszym mógł otrzymać żądane dzieło bez trudu i straty czasu. Zarząd bowiem Stowarzyszenia mając wszystkie krajowe i zagraniczne wydawnictwa łatwo żadanego przedmiotu dostarczy podług wskazanego adresu, nabywca zaś napewno będzie zadowolony, gdyż grosza na marne nie wyda.

Dziś często się zdarza, iż na zapotrzebowanie wysłane do księgarza ze zdaniem się na jego wybór otrzymujesz Bracie, rzecz odpowiednią do zawijania masła, a nie nadającą się zupełnie do wykonania w Kościele. Wszelkie zaś reklamacye są bezużyteczne, gdyż niema w handlu zwyyczaj, któryby nakazywał zwrot raz pobranej zapłaty.

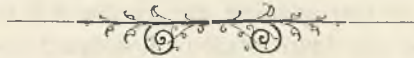
Tak samo rzecz się ma z instrumentami, gdyż najczęściej za wysoką cenę otrzymuje się instrument zbyt wrażliwy na wszelkie zmiany atmosferyczne, a ztąd nietrwały. Stowarzyszenie, rekomendując rzeczy o sprawdzonej przez siebie wartości, służyłoby godnie tak Wielebnemu Duchowieństwu, jak i Stowarzyszonym, mając przytem pewien procent, który mogłoby obracać na rozwinięcie swojej działalności.

Trzecim szczeblem do zdobycia wiedzy i dobrobytu, będzie własna szkoła czyli seminaryum do kształcenia przyszłych organistów.

Będąc obecny na kilku ościennych zjazdach dekanalnych, słyszałem tam wyraźne gorące pragnienia kolegów, aby przyszła szkoła, do której miałyby pierwszeństwo ich dzieci, posiadała program naukowy 4-roklasowego gimnazyum filologicznego, obok tego zaś kurs muzyczny niezbędny do wykwalifikowania na zdolnego organistę. Nie podobna odmówić słuszności tym żądaniom. Bardzo jest w tych czasach pożądanem, iżby organista był odpowiednio przygotowanym do zajęcia posady dodatkowej jak na przykład: nauczyciela ludowego, bibliotekarza, oraz wielu innych dobrze wynagradzanych zajęć, które się otwierają przy nowopowstających stowarzyszeniach rolniczych i współdzielczych.

Ażeby podnieść organistów społecznie i ażeby uczynić ich ludźmi prawdziwie krajowi i społeczeństwu pożytecznymi, należałoby tę uczelnię stworzyć jak najrychlej, w duchu czysto religijnym i narodowym. Chcąc jednak zapewnić trwale podstawy tej naszej szkole, trzeba myśleć dla niej o własnym gmachu, gdzieby się znalazły nietylko sale dla wykładów, ale i miejsce odpowiednie na kościół i na internat. Przy porozumieniu się z Zarządem Macierzy Szkolnej w kwestyi wykładów naukowych, przy życzliwym poparciu Najdostojniejszych Pasterzy Diecezyi i Wielebnego Duchowieństwa, jak również przy niewielkiej, lecz stałej ofiarności samych stowarzyszonych w połączeniu z niewielkimi wpisami przyszłej szkoły można będzie i ten krok ku wysokościom naszego postępu zrobić. Mam niepłonną nadzieję, iż w społeczeństwie na-

szem znajdują się jednostki, które w imię dobrej sprawy nie poskapią swego zawsze ofiarnego grosza na tak pożyteczny cel, a nawet i odpowiednie zapisy znaleźć się mogą. Trzeba tylko tę sprawę umiejętnie poruszyć w prasie peryodycznej. (d. n.)



List otwarty do Kolegów.

Żyjemy w okresie dążeń politycznych i społecznych różnych warstw społeczeństwa. W dążeniu do reform we wszystkich objawach naszego życia, wyradza się mnóstwo pomysłów: ludzie żądni jak najprędzszego urzeczywistnienia swych pragnień, tworzą co raz to nowe związki, instytucje i pracują gorączkowo.

Idąc tedy i my za tem hasłem uregulowania naszych stosunków, weszliśmy już na drogę dobrą, przeto starać się musimy, aby praca nasza była normalna, spokojna, nacechowana ładem i spokojem.

Aby nas nie poczytano za wywrotowców i warcholów, zaznaczyć tu muszę, że dążenia nasze są oparte na Chrześcijańskiej podstawie: „*nie wolno jest żebrać tym, którzy pracować mogą*“. I głównym upadkiem stanu organistowskiego, jest jak dotąd, żebranina, już oddawna nam wstrętna. Ona deprawuje ludzi i zaprawia ich do próżniactwa.

A, więc dla tego wołamy: „*precz z żebraniną!*“ *precz z próżniactwem!* *chcemy uczciwie pracować niosąc oświatę w lud, ale jednocześnie uważamy że: „henesta sustentatio, nam się należy“.*

Projekty naszych dążeń są już nam znane, obecnie nadchodzi chwila wniesienia ich do Władzy Duchownej wszystkich Diecezyi Królestwa Polskiego. Zarząd Stowarzyszenia uważa, że należy to uczynić jak najprędzej. Istotnie też niema żadnego uzasadnionego powodu do zwłoki.

Jakie są widoki przyjęcia naszych dążeń? Trudno na razie mówić. W danej chwili najważniejsze jest to, jak w zasadzie zapatruje się na sprawę Stowarzyszenia Organistów większość Wielebnego Duchowieństwa. Miejmy jednak nadzieję i nie oddawajmy się zwątpieniu, że Władza Kościelna, po rozpatrzeniu naszego memoriału, rozstrzygnie nasze dążenia twierdząco. Rezultat nie może być wątpliwy. Cokolwiek zresztą się stanie, nie powinno być dla nas niespodzianką, bądźmy przygotowani do zniesienia dobrej, czy złej woli, jak to czyniliśmy dotychczas.

Aby osiągnąć nasze cele musimy być niewątpliwie solidarnymi, jak członkowie Zarządu tak i stowarzyszeni koledzy.

U każdego z nas pismo nasze własne, znajdować się powinno bezwarunkowo, jak również we wszystkich sprawach naszych musimy się zwracać do Zarządu, który niewątpliwie dokładać będzie starań, aby społeczeństwo organistów, osiągnęło swe wytknięte cele.

Ale miejcie, Koledzy, do Zarządu zaufanie i nie ociągajcie się z zapisaniem.

...Nie narażajmy naszej dobrej sprawy uleganiom obcym wpływom, i nie zaniedbujmy się w życiu moralnem, aby do nas nie stracono przekonania. Czasy obecne, to czasy szybkiego postępu, więc obowiązkiem naszym kształcić się, ruchu naszego nie zwalczać i nie mówić — „co mi tam potem dawniej tego nie było i tak było dobrze“, a szczególnie wy, starsi Koledzy, z których nie jeden tak mówi.

Solidarność nam nakazuje takiego kolegę upominać po bratersku i oświecać go.

Zdania niektórych kapłanów: „że wszyscy organiści nie mogą być stosownie uzdolnieni, gdyż na mniejszych parafiach muszą być posługaczami u proboszcza, aby sobie przymnożyć utrzymanie“ nie są słuszne. Stosowanie się bowiem do tej maksymy obniża naszą kulturę i stanowisko społeczne.

Każdy fach powinien być do pewnych granic skończonym, a człowiek nie mający uzdolnienia fachowego nie powinien zajmować danego stanowiska, jak również na żadne stanowisko, a zwłaszcza przy kościele, nie powinno się używać człowieka, który nie raz jest prawie analfabetą swego fachu, choć dobrym sługą.

Organista, jako człowiek fachu, podlegający stosownym egzaminom, może być sługą tylko Chrystusa i Kościoła.

A więc Koledzy, wzrastać powinniśmy na chrześcijańsko-demokratycznych zasadach. „Sursum corda“.

Jan Jurkiewicz.

org. w Kaluszyńce.



Parę słów w kwestyi organowych fabryk.

Mamy w Królestwie Polskiem wiele fabryk, fabryczek, oraz małych warsztatów dla budowy organów; cóż jednak z tego, kiedy nie odpowiadają one w zupełności swemu zadaniu, bądź z przyczyn materialnych, to znów z powodu źle przygotowanych pracowników. Nie więc dziwnego, że większe zapotrzebowania zabiora nam zagranica, której jedynie roboty budzą w klientach zaufanie. Co mówię, sam nawet stempel zagraniczny na robocie nadaje wielką wartość wykonanemu obstalunkowi. Nie mówię, żeby u nas zupełnie nie było firm solidnych i znanych, chcę tylko zaznaczyć że i one nawet cierpią w pewnym stopniu z powodu powszechnego partactwa.

Najwyższy już czas po temu, aby złemu zaradzić i zapobiedz, iżby kapitały, których i tak niewiele posiadamy, nie były wywożone za granicę. Aby zatrudnić u nas dziesiątki pracowników, oraz, aby uratować zagrożoną przez niesumiennych przedsiębiorców opinię u klientów, trzeba poważnych a solidnych usiłowań.

Cheąc tego dokonać, trzeba, iżby pp. organmistrze w połączeniu ze swemi współpracownikami zakrzętnęli się niezwłocznie około założenia wielkiej *fabryki udziałowej*, z udziałem niewielkim chociażby 10-cio rublowym. Narzędzia, posiadane przez współzałożycieli możnaby wliczyć do wartości akeyi. Dopuszczać do tego trzeba wszystkich fachowców, podzielić pracę tak, aby każdy wykonywał pracę, do której jest najbardziej uzdolniony. Gdyby zaś nie wszystkie działy znalazły odpowiednich pracowników, należałoby ich tymczasem sprowadzić z zagranicy. Z drugiej strony, cheąc sobie wyrobić odpowiednie siły krajowe, trzeba równocześnie wysłać wspólnym kosztem ludzi zdolniejszych za granicę na naukę. Należy także ułożyć i wydać cennik organów różnej wielkości i konstrukcyi. Gdy to będzie dokonane, to przy dobrym zarządzie i wielkiej sumiennosci w wykonaniu przyjdzie wkrótce czas, że ani jeden instrument nie będzie sprowadzony z zagranicy bo tutejsze będą równie dobre, a znacznie tańsze. Korzyść byłaby tam większa, że każdy ze współpracowników byłby zainteresowany, jako współwłaściciel; z drugiej znów strony pracując w dziale, do którego byłby najbardziej uzdolniony, mógłby wszystkie swoje usiłowania i zdolności obrócić ku udoskonaleniu danego działu.

W dzisiejszych warunkach działalność organmajstra musi być różnorodna; do niego bowiem należy wyszukanie obstalunków i dozór nad pracownikami, jak również strojenie i ustawianie organów. Wyjeżdżając na dłuższy czas, zostawia fabrykę na głowie współpracowników; wraca zmęczony, nie mając siły, ani głowy do obejrzenia robót, w jego nieobecności wykonanych,

Nagłony koniecznością, wysyła obstalunek do miejsca przeznaczenia, nie skontrolowany należycie, a więc często z wadami i niedokładnościami; sam znów jednocześnie wyjeżdża po świeże obstalunki. Gdyby zaś zrzeczenie przyszło do skutku, praca byłaby podzielona; jeden szukałby obstalunków, drugi sprowadzałby dobry, a niedrogi towar, trzeci ustawiałby organy i t. d.

Wtedy dopiero fabryka, mając pod ręką ludzi wyspecjalizowanych w swoim zawodzie, a zainteresowanych robotą, jako współwłaścicieli, mogłaby skutecznie konkurować z firmami zagranicznymi.

Teraz, każdy mający trochę grosza, a zdolniejszy pracownik, nie cheąc być zależnym od pryncypała, zakłada na siebie fabrykę, licząc na poparcie znajomych sobie Wielebnych Księży.

Starając się o obstalunki, obiecuje wiele, bardzo często o wiele więcej jak dotrzymać może, a że potem zarobić musi, z drugiej znów strony, nakład jest często niewystarczający, rozpoczyna więc fuszerkę, licząc że i tak mało kto się na tem pozna, rozumując zresztą, że przecież nowy instrument będzie na razie lepszy, jak stary.

Jako ilustracyę do tych twierdzeń przytoczę odpowiedź pewnego organisty który na moje pytanie dla czego nie wybudują lepszych organów odrzekł: „nie mamy pieniędzy; zresztą te nie tak dawno, bo *dopiero 8 lat* temu zbudowane, a *dwa lata* (!) temu były reparowane, co kosztowało także kilkaset rubli“. Jakto więc, instrument, tak kosztowny staje się po sześciu latach niezdatny do użytku!

Złych organów mamy bardzo wiele. Często z takiego instrumentu jednego czystego dźwięku wydobyć nie można, nie mówiąc już o akordach, od których muzykowi uszy, jak to mówią, puchną. Przeciętna jednak publiczność nie odczuwa zupełnie potrzeby dobrego instrumentu, ani umiejętnego wykonawcy. Nie więc dziwnego, iż w takich warunkach fuszerka szerzy się zatrważająco, gdyż i nieliczni znawcy zaufania do krajowych instrumentów nie mają, a nie chcąc się narażać na ryzyko, sprowadzają organy z zagranicy.

Stan ten będzie trwać, dokąd mniejsi właściciele nie złożą swej pychy samodzielnego majstra na ołtarzu wspólnego dobrze zrozumianego dobra.

Do właścicieli większych znów należy ułatwić swoim kolegom wyjście z tej niemiłej bądź co bądź sytuacji, proponując założenie wyżej wspomnianego zrzeszenia.

Do spotęgowania tego stanu rzeczy przyczyniają się często pp. budowniczowie. Rzadko się bowiem spotyka plan, w którymby potrzeba dużego jasnego chóru była uwzględniona. Na chórze małym i ciemnym stawia się z konieczności organy przy ścianie szczytowej, gdzie wilgoć zjada instrument w krótkim czasie. Jeśli znów chciałoby postawić organy przy balustradzie, wtedy organista nie ma gdzie postawić śpiewaków. Słyszałem naiwne powiedzenie budowniczego: „tu na chórze nie śpiewają można więc zrobić chór mały; inaczej plan się zepsuje“, a przecież kościół ma trwać kilka wieków, należałoby więc myśleć nie tylko o potrzebach bieżącej chwili. Chóry w nowych kościołach powinny być wygodne, obszerne, z należytą wentylacją i dostatecznem oświetleniem. W przeciwnym razie stają się męczarnią dla organmajstra, organisty i chórzystów.

Tak więc, pp. organmistrze, a szczególnie właściciele większych zakładów, dajcie przykład poczucia obywatelskiego względem swoich gorzej uposażonych materialnie kolegów, bądźcie inicjatorami z zawiązaniu tego tak potrzebnego przedsięwzięcia, a zapewniam Was iż po za wewnętrznem zadowoleniem, płynącym z poczucia spełnionego obowiązku, znajdą się jeszcze obfite zyski materialne.

Peka.



Zamach na Jego Excelencję Księdza Biskupa Lubelskiego.

Już po złożeniu niniejszego numeru przyniosły pisma perjodyczne wstrząsającą wiadomość z Lublina o nieudanym zamachu na Jego Excelencję Księdza Biskupa Jaczewskiego. Z łaski Opatrzności Najdostojniejszy Pasterz wyszedł z niebezpieczeństwa z niegrożącemi życiu obrażeniami ręki. Pierwszy to raz w naszym kraju targnęła się świętokradz-

ka ręką do Dostojuika Kościoła. Tylko strasznem zdzieniem obyczajów, jakie panuje u nas obecnie, możemy wytłomaczyć sobie zbrodnię. Redakcja i Zarząd, „Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“ w imieniu wszystkich organistów wyrażają oburzenie względem zbrodniarza i zarazem dziękują Bogu, za ocalenie Najdostojniejszego Pasterza.



Literatura i krytyka.

Furmanik Józef, prof. w Tow. Muz. Warsz. *Msza ku czci Św. Jana Kantego*, na 3 głosy równe. Nakładem „Choralu“. Cena: partytura 60 kop., głosy 60 kop. Pod powyższym tytułem ukazała się w druku łatwa msza zdolnego organisty i profesora p. Furmanika. Kompozycya niniejsza może być wykonana albo na same głosy męskie: albo też na same chłopięce lub żeńskie *bez organów*. Może ona oddać znakomite usługi naszym chórom, ponieważ napisana jest w łatwym stylu.

Tenory pierwsze nie sięgają wyżej nad f' raz kreślne, basy zaś najniżej mają G wielkie. Raz tylko przy końcu „*Agnus Dei*“ basy mają F' wielkie, a oprócz tego dzielą się w końcowym akordzie na dwie partye. „*Credo*“ w niektórych miejscach napisane jest na sposób *Falso bordone*.

Surzyński M. *Msza żałobna* na 1 głos z organami. Nakładem „Choralu“. Cena 1 rb.

Jest to bardzo melodyjne „*Requiem*“, które może być wykonane przez chór na 1 głos, albo też przez pojedynczy baryton lub alt. Akompaniament organowy jest napisany dosyć przystępnie.

W każdym razie mszy tej nie należy wykonywać w kościele, nie przegrawszy jej przed tem w domu. Tekst jest zastosowany ściśle do przepisów liturgicznych. Tak w tej kompozycji, jak i w poprzedniej, przed nżyciem należy poprawić błędy drukarskie.

Rzepko Wł. *Requiem* na basy unisono i na choralny trzygłos tenorów (ad libitum) z towarzyszeniem melodykonu lub organów. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena partytury rb. 1; głosy: tenor I, II i III po 10 kop., bas—20 kop.

Powyższa msza żałobna pana Rzepki, jednego z wybitniejszych uczniów p. Moniuszki, może być wykonana w dwojaki sposób: albo przez basy unisono z towarzyszeniem trzygłosowego chóru tenorów, albo też bez tegoż

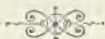
towarzyszenia. Należy ona do kompozycji średniej trudności i, będąc dobrze wykonana, może wywrzeć dodatnie wrażenie. Dyrygent powinien wiedzieć o tem, iż tenory pierwsze mają wysokie *as*, a nawet i wysokie *a*.

Co do tekstu, to należy zauważyć, iż przed *Kyrie* nie powtórzono drugi raz *Requiem aeternam*; dla tego też należy w tem miejscu początek introitu odrecytować na dźwięku *g*. Ostatnie „*Kyrie*“ jest powtórzone nie trzy, lecz tylko dwa razy. Z powodu braku tekstu należy odrecytować „*Graduale*“: drugą część „*Tractus'u*“ i „*Dies irae*“, (z tej sekwencji tylko te strofy, które są wymagane przez przepis liturgiczny).

Inne części mszy posiadają tekst zupełny. Responsorium „*Libera me, Domine*“, umieszczone po mszy ma tekst niekompletny.

W każdym razie po za małymi brakami co do tekstu, z którymi zresztą łatwo sobie poradzić, kompozyca pana Rzepki pod względem muzycznym przedstawia się bardzo poważnie i zasługuje w zupełności na rozpoznanie w naszych świątyniach.

H. M.



Z ostatków sezonu koncertowego.

Teatr Wielki. Przed miesiącem wystawiono nową operę p. t. „Dziewica łowców“, p. Adolfa Gużewskiego. Jako pierwsze dzieło operowe pana Gużewskiego, nie przypomina ta opera wcale jakiegś pierwszorzyn, przeciwnie—poza talentem oryginalnym, śpiewającym własną, nie zapożyczoną melodyę, poznajemy muzyka uzbrojonego we wszelką amunię muzyczną, potrzebną do twórczości operowej. To też z rosnącym za każdym aktem entuzjazmem słuchano uroczego śpiewu i muzyki, oraz podziwiano wspaniałą wystawę tej fantastycznej opery, którą sam autor udratyzował według baśni Andersena.

Lutnia wystąpiła w Wielkim Tygodniu z koncertem w połowie religijnym. Wykonano pod świetną dyrekcją p. Maszyńskiego między innemi: śliczny motet Moniuszki „Drzewo Krzyża“, pieśni religijne Rzepki i Maszyńskiego, które z pełnym artyzmem odtworzyła p. Viertel de Sambue, na organach wykonał niżej podpisany Liszta „Tu es Petrus“, tegoż autora Prel. i Fugę, oraz swoją Fantazyę organową.

Przed świętami wystąpiła z popisem orkiestra uczniów konserwatorium pod dyrekcją p. Emila Młynarskiego.

Stałe zajęcia orkiestrowe, zapal dyrektora i uczniów, oraz takie popisy stanowią chyba najkrótszą drogę do wykształcenia orkiestrowych rutynowanych muzyków, których brak w kraju trzeba dotąd zastępować Niemcami.

Spółka młodych kompozytorów polskich koncertowała w Filharmonii. Program zawierał przeważnie zeszłego roku produkowane dzieła. Z nowoś-

ci słyszeliśmy część symfonji G. Fitelberga, pieśni Ks. Lubomirskiego i sonatę fortepianową Szymanowskiego.

Sonata p. Sz. nie odznacza się wybitnemi tematami pod względem rytmicznym i inwencyjnym. Przekładowanie w szczegółach pasażowych nie korzystnie zabarwia robotę polifoniczną, która zresztą często nie służy autorowi jako środek, lecz jako cel do wyrażania myśli i nastrojów muzycznych w formie sonatowej.

Od czasu do czasu powtarzające się glisanda stanowią wprawdzie pewną nowość w sonacie, ale jest to na obecne czasy zbyt tani środek dla opisu solisty.

Symfonia p. Fitelberga ilustruje instrumentalnie — mimo woli autora — usiłowania Niderlandczyków powiązania licznych głosów chórowych w organiczną i sprawną całość.

Wiadome są ostateczne losy szkoły niderlandzkiej; również p. Fitelbergowi wyrazić wypada współczucie z powodu poniesienia tyle nieplodnego trudu. Zeszłoroczny utwór p. Fitelberga: „Pieśń o sokole“ w korzystniejszym świetle przedstawia zdolności kompozytorskie p. Fitelberga.

Poemat symfoniczny „Bolesław śmiały“ L. Różyckiego wydaje mi się płodem istotnego talentu. Piękne w tym poemacie tematy, ich logiczne zużytkowanie, bogata szata instrumentacyjna, polifonia wiążąca szczegóły w organiczną całość, wszystko to świadczy o nieszukanej inspiracji i inwencji, o wielkiej łatwości i zręczności w fakturze i formie. Jestto więc muzyka wysnuta nie tylko siłą inteligencji autora lub pewnej jego rutyny, ale i muzyka serca, która i serce słuchacza z łatwością wzruszy, a grozę sytuacji nastrojowo świetnie odtwarza.

M. Surzyński.



Od Zarządu Stowarzyszenia.

Zarząd pośpiesza zawiadomić członków swoich iż w następnych numerach będzie umieszczony program komisji egzaminacyjnej, oraz spis podręczników niezbędnych dla dobrego przygotowania się do zdobyciażądanego cenzusu naukowego.

Zamieszczone także będą wyjaśnienia, w jaki mianowicie sposób będą Koledzy mogli przygotować się do egzaminu, nie narażając się na wielkie koszta, ani na opuszczenie posady.

Na listach przesłanych delegatom równocześnie ze sprawozdaniami powinni być zapisani nietylko organiści zajmujący posady, ale i zostający bez miejsca, a także uczniowie będący w nauce. Przy nazwisku każdego ucznia należy zanotować, jak dawno się uczy i u kogo.

Panowie delegaci, którzy tego dokładnie nie zrobili, są proszeni o przysłanie list dopełniających.

Jest to konieczne w celach statystycznych.

Wielu delegatów nie przysłało sprawozdań. Nie mamy także wszystkich nazwisk delegatów i ich zastępców.

Przy nazwisku delegata trzeba umieścić imię ojca, a także i nazwę miejscowości.

Zwracamy się więc z uprzejmą prośbą do szanownych członków o jak najspieszniesze dopełnienie wszystkich tu wymienionych niedokładności w własnym łatwo zrozumianym interesie.

Przy Stowarzyszeniu zostało założone biuro rekomendacyi posad, o czem Zarząd ma zaszczyt zawiadomić Wielebne Duchowieństwo i Szanownych Kolegów. Zarząd poleca kandydatów z rozmaitemi kwalifikacyami, ale zawsze godnych zaufania.

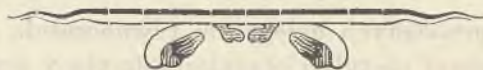
Raczą Wielebni Księża zwrócić uwagę na to, iż daleko większą daje gwarancję człowiek polecany przez Stowarzyszenie, które niejako moralnie odpowiada za niego.

Widząc w rozwinięciu biura obustronny interes, Stowarzyszenie, usilnie poleca się pamięci Wielebnego Duchowieństwa, ze swej strony zapewniając śpieszne i sumienne załatwienie każdorazowego zapotrzebowania.

Wszelkie koszty wypływające z działalności delegata prosimy sobie potrącać z sum napływających członków. W końcu roku należy przedstawić drobiazgowo rachunki zebranych na wiecu dekanalnym kolegom, podpisane przez delegatów przesłać Zarządowi. Tych zaś kolegów, których rachunki są nie uregulowane, prosimy o potrącenie swoich kosztów z sum napływających od członków.

Przy nadsyłaniu deklaracyi i pieniędzy przesłać należy tymczasowy rachunek z wydatków.

PP. Delegaci raczą wybaczyć zwłokę w nadsyłaniu pokwitowań z odebranych sum. Nawal zajęć wypływający z tylu i tak różnorodnych spraw i interesów niech służy na usprawiedliwienie Zarządu.



Zarząd „Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Król. Polskiem“.

wysłał do Ich Excelencyi ks. Biskupów następujący

Projekt umowy.

W dniu miesiącu roku pomiędzy
ks. proboszczem rządcą kościoła parafialnego w
i członkami Dozoru Kościelnego jako przedstawicielami tejże parafii—
z jednej strony, a p: organistą —
z drugiej, zawartą została następująca dobrowolna umowa:

Pan przedstawiwszy odpowiedni
dokument, świadczący o jego kwalifikacji naukowej i moralnej objął
stanowisko organisty przy kościele katolickim parafii:
według niżej wskazanych warunków:

A. *Obowiązki p. względem ks. proboszcza i kościoła.*

Do obowiązków p. należy:

§ 1. Wykonywanie wszelkich czynności liturgicznych podczas Mszy Świętych, Nieszporów, Jutrzní: podczas różnych uroczystości w ciągu roku: przy różnych obrzędach według wymagań prawa Kościelnego i specjalnych rozporządzeń władzy Duchownej.

§ 2. Prowadzenie i uczenie śpiewu chóralnego z miejscowych sił śpiewaczych i śpiewu ludowego kościelnego, podług stosownego podręcznika, jak również uczyć dzieci uczęszczające na naukę do pierwszej spowiedzi, śpiewać różne pieśni kościelne, akompanjować na organach przy śpiewie ludu, oraz organizować chóry świeckie na żądanie parafian za osobnem wynagrodzeniem.

Uwaga. Wszelkie potrzebne do tego nuty i księgi chórowe mają być sprowadzone za pośrednictwem p. kosztem kościelnym, i według spisu oddane temuż do użytku. Zastrzega się aby był instrument do nauki— parafialny i stosowna salka prócz mieszkania. Do zorganizowania sił śpiewaczych ks. proboszcz użyje swego wpływu na parafjan.

(D. n.)

Od Redakcyi.

Chcąc zachować jak największy kontakt ze swoimi czytelnikami, jak również chcąc dawać najprawdziwszy obraz potrzeb i pragnień naszych, zwracamy się z uprzejmą prośbą do Wielebnego Duchowieństwa, a także do Kolegów naszych, o nadsyłanie nam artykułów, listów ze spostrzeżeniami swoimi i materiałami, odnoszącemi się do wszystkich dziedzin naszego życia. Tylko przy pomocy takich właśnie przygodnych współpracowników pismo nasze utrzymać się może w ciągłej łączności z prowincją.

Niech więc Wielebni Księża, jak również i Koledzy nasi, nie odmawiają nam swojej pomocy w tej bez zaprzeczenia trudnej sprawie, „i jako kto może ku rozpowszechnieniu dobru niechaj dopomoże“.

Wszelkie artykuły, czy to z dziedziny życia Katolickiego, czy też odnoszące się do pracy społecznej, a także czysto naukowe będą z wdzięcznością przyjęte.

W odpowiedziach Redakcyi będą dawane wyjaśnienia możliwie wyczerpujące na wszystkie zapytania nadsyłane przez abonentów naszych.



Od Administracyi.

Numer niniejszy wyszedł z powodów od Redakcyi i Zarządu niezależnych ze znacznem opóźnieniem. Nie mając innego wyjścia staraliśmy się wynagrodzić to powiększeniem objętości numeru.

Ponieważ liczba kompletów od Nowego 1907 roku jest ograniczona i Redakcyja nie będzie miała możności dopełnić brakujących, zechcą przeto Szanowni Prenumeratorzy zgodzić się na otrzymanie w zamian powiększonych dodatków, jako pewnego rodzaju kompensaty. Gdy już cała maszyna redakcyjna pójdzie w ruch, mamy nadzieję, iż nie będzie potrzeby uciekać się do wyrozumiałości naszych Prenumeratorów.

Ponieważ są okolice, gdzie po kilka parafii odbiera pocztę w jednym miejscu, dobrzeby było, gdyby Szanowni Koledzy umówili się w ten sposób, iżby ten, kto zamieszkuje przy stacji pocztowej, odbierał oznaczoną liczbę egzemplarzy pod jedną opaską. Zmniejszyłoby to znakomicie koszta przesyłki, a przecieżby nam o to bardzo chodzić powinno, gdyż powiększone w ten sposób fundusze obracane będą na korzyść Stowarzyszenia. Gdzie są parafie bardzo rozrzucone, dobrzeby było, gdyby choć po 2 egzemplarze pod jedną opaską wysyłane były.

Prosimy więc o najrychlejsze zawiadomienie, gdzie i ile egzemplarzy wysyłać należy, aby następny numer mógł być wysłany w taki uproszczony sposób. „*Spiewnik parafialny*“ ks. kan. Moczyńskiego, oraz niektóre dodatki, (ani jednego, ani drugich jeszcze nie ma) zastały nabyte wraz ze „*Spiewem*

Kościelnym“ przez Stowarzyszenie Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskim“.

Prenumeratorzy, pragnący nabywać takowe raczą nadsyłać zapotrzebowania jak najspieszniej gdyż od ilości żądań będzie zależna ilość bitych egzemplarzy. Cena „*Śpiewnika*“ będzie niższa. Można nabywać egzemplarze broszurowane lub w oprawie. Zapotrzebowania o *Śpiewnik* i inne nuty, z jakimi się zwracali Szanowni Prenumeratorzy do bylej Redakcyi *Śpiewu Kościelnego* uległy przedawnieniu.

Szanownych abonentów, życzących sobie wykonania obstalunku, prosimy uprzejmie o powtórzenie zapotrzebowania.

Prenumerata zapłacona w Płocku zachowuje dla nas moc obowiązującą.

Administracya *Śpiewu Kościelnego* podejmuje się dla dogodności Wielebnego Duchowieństwa załatwiania śpiesznie i akuracie wszelkich zapotrzebowania dla kościołów. Pośredniczy przy budowie organów, przy sprowadzaniu lichtarzy, świec, aparatów kościelnych i t. p.

Ponieważ Administracya weszła w stosunki z firmami księgarskimi w kraju i zagranicą i będzie posiadała na składzie wszystkie ich wydawnictwa, polecamy się przeto członkom stowarzyszenia i prenumeratom naszym, ze swemi usługami, zapewniając iż wszystkie polecenia będą wykonywane jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Prosimy tylko o dokładne określenie rodzaju zapotrzebowanych nut, oraz stopnia ich trudności, a staraniem naszym będzie wysłać rzeczy odpowiadające zapotrzebowaniu, a mające istotną wartość.

Zwracamy uwagę, iż wszelkie zyski, płynące z tego źródła, obracane będą na korzyść Stowarzyszenia.



Odpowiedzi od Redakcyi.

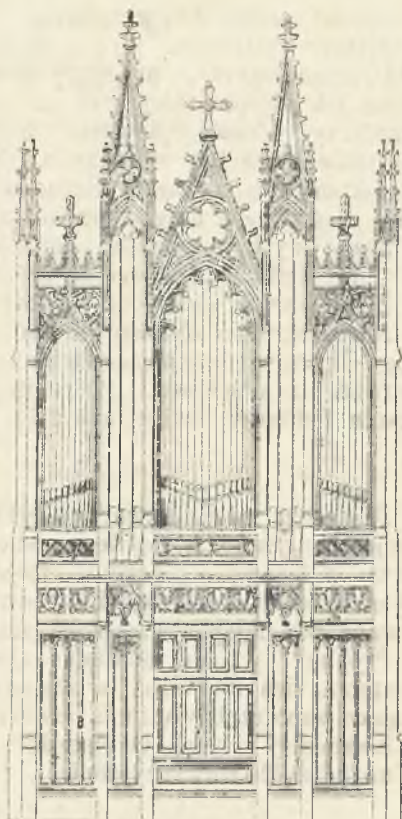
Sz. p. P. Słob. w Orym. Jeżeli Szanowny Pan życzy sobie kupić „*Naukę Instrumentacji*“ Pronta, to prosimy napisać o tem powtórny list, gdyż wszelkie obstalunki, porobione w poprzedniej Redakcyi, uległy przedawnieniu. Podręcznika do nauki harmonii specjalnie kościelnej w polskim języku nie ma. W każdym razie możemy polecić „*Zasady harmonii*“ Zawirskiego. Nakład Księgarni M. Arcta.

Szan. p. Tom. Trizno w Świecianach. W kwestyi stowarzyszenia organistów raczy Szanowny Pan zwrócić się do Wielebnego Księdza Kretowicza, redaktora kościoła O. O. Bernardynów w Wilnie.

Szanownym Abonentom, którzy proszą o przysłanie polskiego katalogu księgarni Pusteta, odpowiadamy, iż katalog ten jeszcze nie wyszedł.



TREŚĆ: Od dawnej Redakcyi.—Od nowej Redakcyi.—Sprawozdanie z czynności Zarządu Stowarzyszenia za czas od 9 Stycznia r. b.—Kilka słów o solidarności, przez J. Furmanika.—Przyczynek do rozwoju muzyki w Polsce, przez Sulimę.—Do Braci Organistów, przez A. Kuleszę.—List otwarty do Kolegów, przez Jana Jurkiewicza.—Parę słów, w kwestyi organowych fabryk, napisał Peka.—Zamach na Jego Excelencyę Księdza Biskupa Lubelskiego.—Literatura i Krytyka, przez H. M.—Z ostatków sezonu Koncertowego, przez M. Surzyńskiego.—Projekt umowy.—Od Zarządu Stowarzyszenia.—Od Redakcyi.—Od Administracyi.—Odpowiedzi Redakcyi.—Ogłoszenia.



Fabryka Organów

LEOPOLDA HARTMAN

ul. Bednarska № 10, w Warszawie.

buduje Organy najnowszej konstrukcyi od
największych do najmniejszych i podejmu-
je się wszelkich reparacyi i konserwacyi
takowych.

KAZIMIERZ IDZIKOWSKI (dawniej MAURYCY ORGELBRAND)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT I EKSPEDYCA PISM PERJODYCZNYCH

w Warszawie, ul. Nowy-Świat № 21.

Poleca niektóre nakłady swoje:

Chwalcie Boga. Krótki zbiór modlitw dla chrześcijan katolików pieśń obojg zebrały i ułożony przez Emilję Lejową. Wydanie 5-te. Cena w oprawie rb. 1, rb. 1 k. 60, rb. 2, rb. 2 kop. 30 i rb. 3.

Duch Boży. Książka do nabożeństwa dla młodych panienek przez Księdza Sylvain. Dzieło zaszczycone błogosławieństwem Ojca Świętego Piusa IX. Cena kop. 90 w oprawie rb. 2, rb. 2 kop. 40, rb. 3 kop. 60 i rb. 4.

Mowy, przemowy ślubne, pogrzebowe i instalacyjne i t. p. przez Ks. Józefa Wilczaka, D-ra w. Teologii, Wydanie nowe. Cena kop. 80.

Sposób ciągłego obcowania z Bogiem przez Ks. Alfonsa Liguorego. Przekład O. Prokopa. Cena kop. 20.

Złota Książeczka o praktyce pokory przez Joachima Pecci (Leona XIII Papieża). Wydanie trzecie. Cena kop. 50, w oprawie kop. 85.

Życie Najświętszej Panny w czytaniach Majowych dla użytku rodzin chrześcijańskich wypracował X. A. K. (autor „Kazań wielkopostnych“). Cena kop. 45.

Książki powyższe i wszystkie inne religijne i teologiczne, oraz nuty i msze wysyła za pobraniem na poczcie. Katalogi bezpłatnie.